…rnowski. Korespondencja M-cra. T. IV-y.

Belza. Manyla.

Kraj w 30 rocznicę M-cra.

(recenzje).

— *Korespondencya Adama Mickiewicza*, Tom IV, wydanie czwarte. (Paryż, księgarnia Luxemburska, 1885 r.). — Właściwie jest ten tom tylko uzupełnieniem dawniejszych; obejmuje to, co w chwili wydania tamtych nie doszło do wiadomości albo nie było w posiadaniu wydawcy (p. Władysława Mickiewicza). Rzeczy mniej ważne zatem, niby nie potrzebne, które łatwiej pominąć można, zwłaszcza że listy poety samego zajmują dużo mniej miejsca, niż innych ludzi listy do niego pisane. Jednak choć istotnie nie tak konieczny, nie tak bogaty materyał biograficzny, jak tomy pierwsze, jest ten ostatni bardzo zajmujący i przynosi wiadomość pewną o niejednym dotąd nie dość objaśnionym szczególe. I tak ciekawa jest tablica genealogiczna i stare dokumenta familijne, które uczą, że w wiekach dawniejszych nazwisko rodziny brzmiało dowolnie: Mickiewicz albo Mickowicz, a pochodziło widocznie od wsi Mickowce, która (jak widać) co najmniej do końca przeszłego wieku zostawała w ręku rodziny, tylko w innej linii. Ciekawym też jest ten przydomek Rymwid, który w starych aktach figuruje prawie zawsze przy nazwisku Mickiewiczów. Dla nas przynajmniej jest to nowością, że poeta własny przydomek dał za imię niezrównanemu staremu Litwinowi z Grażyny. Do korespondencyi ściśle biorąc nie należy, ale z jakąż przyjmuje się wdzięcznością ten ustęp z pamiętników Mikołaja Malinowskiego, który podaje całkowity plan improwizowanego w Petersburgu dramatu *Samuel Zborowski*. Ustęp ten był wprawdzie drukowany w warszawskiej *Kronice Rodzinnej* przed dziesięciu laty, ale był znacznie przez cenzurę obcięty, a prócz tego, zwykłą koleją rzeczy ogłaszanych w pismach peryodycznych, wyszedł z pamięci. Dotąd mieliśmy tylko legendę o improwizacyi na temat *Zborowskiego*, na domysł wyobrażaliśmy sobie jedną scenę, w najlepszym razie scen parę, — bo jak pojąć improwizacyę całych pięciu aktów?! A jednak tak było! Mickiewicz improwizował całą tragedyę! a świadek naoczny pod świeżem wrażeniem spisał cały jej plan z pamięci. Ciekawa jest ta pierwsza próbka dramatycznego uzdolnienia autora *Konfederatów*. Z planem impro-

wizowanym nie można oczywiście wchodzić w ścisły rachunek. Improwizacyi naprzykład przypisać trzeba bierność roli samego bohatera, który od pierwszej sceny już jest w więzieniu, albo rolę zbyt wielką i jakoś mistycznie natchnioną więziennego dozorcy. Ale znać też nieraz i trafny zmysł wielkiego mistrza. Godne uwagi to, że Mickiewicz nie szuka kollizyi tragicznej, jak wszyscy prócz niego którzy ten przedmiot traktowali, w miłości Gryzeldy do Samuela. Przeciwnie jego Gryzelda, wmięszana w sprawę i czynna, bynajmniej się w Samuelu nie kocha i z wszelką swobodą i dobrą wolą oddaje rękę Zamoyskiemu.

Następują świadectwa szkolne i uniwersyteckie dokumenta Mickiewicza, a po tych listy. Naprzód jego samego (dopełniające, zatem nieliczne), od czasów wileńskich aż do śmierci. Oczywiście nie tak ważne jak te, które już znamy, ale i w nich znajdzie się nie jedno ciekawe i potrzebne, naprzykład w listach do Odyńca z Rosyi zdania o klassykach, albo list do Trentowskiego (z Lozanny 1839 r.), pełen pragnienia i wskazówek tej przyszłej filozofii słowiańskiej, o której w *Kursach Literatury* nieraz jest mowa.

Większą połowę tomu zapełniają listy do Mickiewicza, a między temi dwóch korespondentów zwraca na siebie uwagę wdziękiem listów, i większym wdziękiem natury dziwnie sympatycznej. Jednym jest Witwicki, taki miły, taki dobry, taki rozumny, taki czasem wesół i zabawny, a później, kiedy nastąpiło zerwanie, taki smutny, poważny i rzewny, że w listach tych wydaje się nierównie bardziej poetycznym, niż w swoich poezyach. Drugim jest Domeyko. Za morzami i światami nietylko Polak niezłomny i przyjaciel najgorętszy, ale tak doskonale, tak mądrze, choć zdaleka, wszystko odgadujący i sądzący. Wspaniałe są jego listy z lat Towiańszczyzny. Jest tak daleko, że wiadomości odbiera rzadko, nigdy dostateczne, ale dręczy się bardzo, a z za morza wyciąga na ratunek rękę opatrzną, zbawczą, niestety bezsilną. Zrazu kiedy słyszy, że Mickiewicz przystaje do jakiejś nowej religii, nie może wierzyć, a kiedy już wątpić nie może, godzi mu w samo serce słowami najprostszemi a najmędrszemi. „Jak „możecie... porównywać siebie do tych, co pierwsi uwierzyli „(w Chrystusa)... nieprzyjaciół swoich do Faryzeuszów... a oczeki„wanie wasze stawiać obok Odkupienia?... Jakim sposobem rzecz „tak święta i cudowna mogła się objawić za obrębem kościoła „świętego, ustanowionego przez Chrystusa, rozwiązującego nas „z grzechów naszych, żywiącego nas chlebem anielskim?“ (Listy z r. 1843-44). „Daj pokój nowościom. Mnie się zdaje, że wszelka „prawda nowa przychodzi na ten świat w obłoku takiej cichości, „słodyczy i cierpliwości, że dosyć usłyszeć gwar, zwadliwość... „aby się przekonać że to o co chodzi, nie jest... prawdą“... (1848) „...Bądźcie ostrożni w cytowaniu Ewangelii, bo częstokroć zwo„dziciel nam je dyktuje na zagubę duszy naszej“. Że te słowa celu chybiły, to daje miarę, jak dalece Mickiewicz musiał być

uwiedziony; Mickiewicz dawniejszy, jeszcze sam sobą, nie byłby zdołał zamknąć serca przed tym głosem.

Do tej samej sprawy odnosi się list Jenerała Skrzyneckiego, na który odpowiedź Mickiewicza znamy tylko oddawna: list ciekawy bardzo, znakomicie, z wielką powagą napisany.

Wiele małych obojętnych liścików; wiele też ważnych do przyszłej biografii Mickiewicza, z czasów pobytu w Lozannie, z roku 1848 do sprawy zamierzonego legionu, w końcu nowe dodatki do starych skarg pana Michała Czajkowskiego (Sadyka Baszy) na Jenerała Zamoyskiego. Sprawa, którą oskarżyciel sam swojem dalszem postępowaniem rozstrzygnął, a w której wyrok, dziwnem przeczuciem wiedziony, sformułował w swoim czasie Zygmunt Krasiński. *S. T.*

Maryla i jej stosunek do Mickiewicza, przez Władysława Bełzę. (Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1885 r.). — Wiadomości o początkach, przebiegu i końcu pierwszej miłości Mickiewicza, podawane przez różnych i rozrzucane po różnych pismach, zebrał pan Bełza razem i pierwszy ułożył w ciąg jednego opowiadania. Trzymał się głównie podań Odyńca i Domeyki, jak tego żądać się zdaje umieszczony na końcu książki list hr. Stanisława Puttkamera, syna Wawrzyńca i Maryi z Wereszczaków. Własnych uwag wystrzega się autor, widocznie nie chce swojej bohaterki idealizować, a tem bardziej nie chce jej szkodzić. Pisze wszakże z sympatyą dla niej widoczną i łatwą do pojęcia. Ale jeżeli sąd czytelnikowi zostawia, to nasz byłby ten, że z trzech aktorów tego domowego dramatu najsympatyczniejszym, najszlachetniejszym, najprawdziwiej poetycznym jest mąż, p. Puttkamer. Książeczka nie duża, miła do czytania, a pożyteczna jako pierwsza historya tego epizodu z życia Mickiewicza. Widoki Tuchanowicz i Świtezi w ładnych (lwowskich) fotodrukach dodają jej wartości, bo dają poznać dekoracyę, w której odbywały się sceny tego romansu, i czwartej części *Dziadów.* *S. T.*

— *Dział literacki* „Kraju“ *poświęcony pamięci Adama Mickiewicza w 30-tą rocznicę jego śmierci.* (Petersburg, 26 Listopada 1885 r.). — Z uznaniem widzi się, że chciała, z przyjemnością, że mogła Redakcya Petersburskiego *Kraju* wydać numer osobny swego pisma, poświęcony Mickiewiczowi, w jego rocznicę, na jego cześć. W Warszawie, cóż dopiero w Wilnie, władze rosyjskie nie dałyby sobie wspomnieć nawet o tak drobnym obchodzie tej pamiątki; dobrą myśl i zasługę mieli ci, którzy ją uczcili, gdzie się dało, i jak w tych okolicznościach było można.

Jaki skutek tych dobrych chęci? Numer pamiątkowy *Kraju* obejmuje cztery arkusze druku, i formą, objętością, przypomina te ulotne zbiorowe pisma, które weszły w modę od lat kilku i ukazują się często na jakąś pamiątkę albo na jakiś cel dobroczynny. Same króciutkie artykuły, z tą różnicą, że w *Ziarnach, Wisłach,* i tym podobnych, każdy pisze o czem chce, tu wszyscy

o Mickiewiczu. Druga różnica, że nie ma rysunków i illustracyi. Rzecz prosta, że gdzie na czterech arkuszach mieści się trzydzieści prawie rozprawek, tam żadna z nich, choćby o najdrobniejszym szczególe mówiła, nie może być rozwiniętą: musi być tylko ogólnym zarysem jakiegoś dowodzenia, a nie dowiedzeniem jakiegoś twierdzenia. Dlatego i dyskusya z twierdzeniami czy argumentami nie byłaby na miejscu; każdy z autorów mógłby powiedzieć słusznie, że się podchwytuje jego myśl, kiedy ją rzucił tylko a nie mógł uzasadnić. Nie jeden z tych autorów mógłby spotkać się z zarzutami ważnemi, naprzykład pan Tretiak, kiedy mówi, że „zasadniczą ideą chrześciaństwa i romantyzmu było wyniesienie uczucia nad rozum“, że zaś to samo stanowi charakter poezyi Mickiewicza. Co do Mickiewicza i poezyi romantycznej, być może; ale cel i skutek chrześciaństwa wydaje nam się pojętym równie ciasno, jak fałszywo. Z panem Bolesławem Prusem także, który zdaje się stosować chemię do poezyi, i uczy, że język Mickiewicza jest tak jędrny jak jest, dlatego, że zawiera 38% rzeczowników, 24% przymiotników i czasowników razem, a resztę dopiero wyrazów mniej znaczących, a potem dowodzi, że Farys jest pięknym typem ale złym wzorem, że jego „kontemplowanie natury jest próżniactwem i t. d.“, możnaby także posprzeczać się trochę, i co do jego zasady i co do szczególnego przypadku Farysa. Z innymi także o nie jedno pojęcie lub podanie. Ale powtarzamy, że gdzie rozmiary pracy zostawiają tyle miejsca, ile potrzeba na spostrzeżenie lub twierdzenie, nie dość na gruntowne dowodzenie, tam polemika byłaby niewłaściwą. Wolimy zatem stwierdzić, że spostrzeżeń trafnych jest w tych drobnych pracach dużo. Do najtrafniejszych liczymy uwagi p. Włodzimierza Spasowicza o *Byronizmie Mickiewicza*, w których autor bardzo zwięźle i krótko, ale zdaniem naszem bystro redukuje wpływ Byrona na Mickiewicza do rozmiarów mniejszych, niż mu zwykle przypisujemy; przyznaje wpływ, ale twierdzi słusznie, że jak natura człowieka, tak i charakter jego liryzmu był odmienny.

Zasługą i dowodem wielkiej staranności redakcyi są artykuliki uczonych zagranicznych o Mickiewiczu. Do ciekawszych liczymy Brandesa o *Panu Tadeuszu* i W. R. Morfilla (profesora uniwersytetu oxfordzkiego) o *Mickiewiczu w literaturze angielskiej*. Nie zagranicznego pochodzenia już, ale nie najmniej ciekawy jest ustęp, w którym pan Iwan Franko zadaje sobie pytanie, jaki był wpływ Mickiewicza na literaturę ruską, i odpowiada, że w czasach kiedy Mickiewicz pisał, ta literatura jeszcze się nie była oddzieliła od polskiej, żyła z nią razem, że zaś im więcej rozwijać się będzie, tem bardziej będzie musiała z Mickiewicza czerpać, na jego wzory się zapatrywać, i wpływ ten stanie się widoczniejszym. Domeyko przysłał *fac simile* pierwszej karty *Pana Tadeusza*. Bohdan Zaleski, chory na oczy, nie mógł nic napisać, ale pozwolił przedrukować swój dawniejszy list

o Mickiewiczu podczas pisania *Pana Tadeusza.* Wreszcie pan Kotarbiński podaje plan dużej dwutomowej książki o Mickiewiczu przez pana Chmielowskiego, która właśnie świeżo wyszła z druku, a z której w najbliższym czasie obszerniejsze podamy sprawozdanie. *S. T.*